Cena 10 hal.

Nr. 144. Kraków, Poniedziałek 20. Marca 1916 Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 k. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 85 Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 6844. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Malmoe — Kopenhaga.

Po raz wtóry obradowały ze sobą państwa skandynawskie: Szwecya, Norwegia i Dania. Konieczności wojenne zgromadziły w grudniu 1914 władców tych państw w Malmoe. Te same konieczności skłoniły teraz ich ministrów do zjechania się w Kopenhadze. Ale gdy podówczas katastrofa światowa znajdowała się jeszcze w samych początkach rozwoju, gdy łudzono się krótkiem jej trwaniem i z tego stanowiska oceniano trudności, na jakie napotykać będą państwa neutralne, to obecnie położenie zmieniło się do gruntu. Wojna dotknęła neutralną Skandynawię bezpośrednio, przyniosła jej szkody ekonomiczne, których nie zrównoważą zyski, ciągnięte do niedawna z handlu z Niemcami — a także musiała postawić szereg zagadnień politycznych, które również były przedmiotem obrad, chociaż nic niema o tem w suchych urzędowych komunikatach.

Pamiętać bowiem trzeba, iż cała Skandynawia jest w znacznej mierze skazaną na dowóz morski środków żywności i surowców do przetwarzania w przemyśle. Dowóz ten odbywał się w pokoju zarówno od strony Niemiec, jak z Anglii. Wojna zamknęła import niemiecki, ograniczyła zaś angielski. Wielka Brytania, przeprowadzając blokadę Niemiec, przyprawia tem samem o szkody te państwa, których porty są niejako bramami do wnętrza Rzeszy. Aby nie cierpieć braku, państwa te musiały poddać się w większym lub mniejszym stopniu kontroli handlowej angielskiej, która ma zapewnić, iż wprowadzane morzem towary będą szły tylko na użytek neutralnych, nie przedostaną się zaś do Niemiec. Tak powstały różne trusty i stowarzyszenia importowe, a na licznych konferencyach w Londynie ustalono daty przywozu według statystyki z lat poprzednich, daty, których samo istnienie świadczy, jak bezwzględną jest Anglia dla państw neutralnych, sąsiadujących z Niemcami.

W początkach wojny myślano o stworzeniu powszechnego związku państw neutralnych na całym kontynencie europejskim, łącznie z Ameryką, aby wspólnie strzedz praw i korzyści. Myśl ta przeprowadzić się nie dała. Już w Malmoe radzono tylko nad współdziałaniem państw skandynawskich, w Kopenhadze zaś układy te otrzymały ciąg dalszy. „Rokowania — brzmi półurzędowy biuletyn Biura Ritzaua — zainaugurowano ogólnem rozważaniem tychsamych kwestyj, które wyłoniły się w ciągu wojny, a zwłaszcza w czasie zjazdu królów w Malmoe w grudniu 1914. W związku z niemi omawiano szczegółowo liczne kwestye wielkiego znaczenia, które od tego czasu się wysunęły. Osiągnięto zgodę co do wielu istotnych zagadnień o znaczeniu praktycznem, po części co do dalszego prowadzenia zarządzeń już powziętych, częścią co do zarządzeń nowych, leżących w interesie wszystkich trzech państw. Rokowania, które utrwaliły dobry stosunek między trzema państwami, przyniosły nowy wyraz życzeniu, aby utrzymać lojalną i bezpartyjną neutralność. Ze wszystkich stron wyrażono życzenie, aby dotychczasowe współdziałanie utrzymało się i trwało dalej i aby w tym celu odbywały się zjazdy ministrów albo przedstawicieli rządów, jeżeli stosunki będą tego wymagały“.

Komunikat ten, scharakteryzowany chęcią nie powiedzenia niczego przy jak najmniejszej ilości słów, jest jedyną informacyą autentyczną o tem, co się na konferencyi działo. Ogólnik jest zawsze najlepszym materyałem do komentarzy, nie brak ich więc zarówno w prasie niemieckiej, jak w angielskiej. Za podstawę bierze się przy tem dotychczasowe cechy neutralności, zachowywanej przez każde z trzech państw z osobna. Różnice są bowiem widoczne.

Z jawną sympatyą do Niemiec odnosił się dotychczas rząd szwedzki. Podczas gdy Dania i Norwegia poddawały się prawie bez szemrania zarządzeniom handlowym angielskim, w Sztokholmie nietylko im się sprzeciwiano, lecz gdy wyrażały się w formie zbyt uciążliwej, przedsiębrano represalia w rodzaju znanej „wojny pocztowej“, polegającej także na zatrzymywaniu posyłek angielskich, idących przez Szwecyę do Rosyi. W Szwecyi istnieje też stronnictwo interwencyonalistów, które pragnęłoby doprowadzić do wojny z Rosyą, w obawie, iż od strony Finlandyi mogłoby Szwedom zagrozić niebezpieczeństwo zaborów. Polityczny wynik zjazdu może więc być dwojaki: albo Dania i Norwegia będą przez Szwecyę przykonane, iż trzeba zająć wobec Anglii stanowisko bardziej energiczne, albo też Dania i Norwegia zdołają pozyskać Szwecyę dla swej ustępliwości wobec Londynu. Dzienniki niemieckie oczekują ewentualności pierwszej, albo spodziewają się, że stan dotychczasowy nie ulegnie zmianie. Prasa angielska wyraża pewność, że stosunki przemienią się w kierunku odwrotowym. Zapisując to, stwierdzamy tylko raz jeszcze, że życzenie jest zawsze ojcem myśli.

Pamiętać zaś trzeba, że położenie obecne państw skandynawskich musi być oceniane pod dwoma kątami widzenia. Jednym z nich jest wzmocniona blokada, zapowiedziana przez Anglię, drugim — zaostrzona wojna podwodna, którą wprowadzają w czyn Niemcy. Skandynawia, która od początku wojny znajduje się między młotem a kowadłem, musi patrzeć, jak młot podnosi się coraz wyżej i zaczyna spadać z coraz to większą siłą. Nawet stal może rozpłaszczyć się pod takim ciosem, organizm zaś ekonomiczny Skandynawii jest bardzo kruchym, wskutek położenia geograficznego, które skazuje ją na import morski, a w czasie wojny obecnej — na import morski z Anglii. Sympatye czy niechęci polityczne muszą zejść w tył przed koniecznościami życia — to niezawodnie brano w rachubę na zjeździe w Kopenhadze.

Wśród tych domysłów i dociekań jeden błyska tylko fakt pozytywny: Skandynawia postanowiła dalej wytrwać w neutralności. Z tej strony więc Anglia sukursu spodziewać się nie może. W Kopenhadze musiano przeprowadzić dokładne obliczenia, a wynik ich wskazał widocznie rządom, iż wszelkie przykrości, trudności, a nawet upokorzenia dają, po podsumowaniu strat cyfrę jeszcze niższą od tej, jaką wyraziłoby się uczestnictwo w wojnie, choćiażby zliczać tylko szkody bezpośrednie, pomijając — ryzyko.

Z ziem polskich.

Muzeum Hindenburga w Poznaniu.

Na ostatniem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono 50 tysięcy marek na założenie muzeum im. Hindenburga. Taką samą kwotę uchwalił sejmik prowincyonalny poznański. Projekt w Radzie przeszedł większością głosów. Ponieważ suma 100.000 marek nie będzie dostateczną, urządzić się ma w mieście i na prowincyi składki. Utrzymanie muzeum obciąży w przyszłości budżet miejski. O samym projekcie przynoszą dzienniki poznańskie następujące szczegóły:

Muzeum ma stanąć przy ul. Podgórnej 7., przezwanej przed kilku miesiącami na Hindenburgstr.; w kamienicy tej urodził się Hindenburg; w tej samej kamienicy mieszkał ongi przez pewien czas Karol Marcinkowski, w niej mieściło się też przez długi szereg lat wydawnictwo „Orędownika“ a następnie także „Kuryera Poznańskiego“, od założenia aż do roku 1912. Muzeum Hindenburga ma mieć charakter ściśle wojskowy. Pośpiech, z jakim magistrat poznański przystępuje do urzeczywistnienia tego zamiaru, tłumaczą tem, że pragnie się zapobiedz, aby jakie inne miasto w Niemczech nie ubiegło Poznania, podobno bowiem Hanower, gdzie feldmarszałek Hindenburg już od lat jako cywilny mieszkał aż do wybuchu wojny, powziął również zamiar utworzenia takiego muzeum u siebie.

Z komisyi kolonizacyjnej.

Pismo „Landwirtschaftlicher Anzeiger für Ost-Deutschland“ donosi, że majątek Gościejewo (Bülowsthal) w powiecie obornickim przeszedł na własność komisyi kolonizacyjnej. Dotychczasowym właścicielem był Hübner z Torunia — Mokrego. Przejęcie już nastąpiło.

Żydzi w Królestwie.

O obecnem usposobieniu żydów w Królestwie przynosi „Hacefira“ interesujące pod pewnym względem szczegóły. Idzie o zwrot ku ścisłej obserwancyi religijnej.

„Studenci żydowscy — pisze „Hacefira“ — założyli w Warszawie „Ognisko“. Pomimo, że uchodzą u nas zawsze za skończonych radykałów, przynajmniej w sprawie religii żydowskiej, nie chcieli przepędzić w „Ognisku“ ani jednej nocy bez emblematu rytualnego na drzwiach, ani jeść trefnego“.

O asymilatorach zaś pisze: „Skończeni asymilatorzy, którzy wsławili się walką przeciw hebrajszczyźnie i żargonowi, obecnie zgodzili się już na nauczanie dzieci w ochronkach żydowskich modlitw hebrajskich i na wykłady religii w żargonie. Co więcej, zgodzili się nawet na ubieranie dzieci w cycele“.

Półtora miliona.

Do kasy arcybiskupiej w Poznaniu napływają, jak wiadomo składki na Polskę, zbierane w dyecezyach Rzeszy niemieckiej wskutek listu episkopatu polskiego i zalecenia Ojca św. Pisma poznańskie zestawiają obecnie listę tych składek, która do dn. 28. lutego przedstawia się jak następuje:

Nadesłano z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej 322.701 marek, z Wrocławia 148.000 mk., z Chełmna 138.855 mk., z Kolonii 125.325 mk., z Monasteru 95.962 mk., z Trewiru 88.305 mk., z Paderbornu 82.902 mk., z Fryburga 80.000 mk., z Rottenburga 62.800 mk., z Meiśnii 32.831 mk., z Würzburga 28.780 mk., z Strassburga 24.000 mk., z Speyer 21.000 mk., z Passau 17.615 mk., z Moguncyi 15.820 mk., z Hildesheimu 15.356 mk., z Fuldy 13.544 mk., z Eichstätt 12.950 marek, z Limburga 12.000 marek, z Saksonii 11.289 marek, — Ogółem 1,420.315 marek. — Oprócz tego posłano do Banku Narodowego w Lozannie z Augsburga 60.000 marek, z München-Freising 47.061 mk., z Bambergu 19.401 mk., z Ratysbony 43,686 mk. (Ogółem 170.148 marek) czyli ogólna suma wynosi 1,590.463 marek.

Z Litwy.

Życie wileńskie. — Komitet polski. — Dzienniki. — Koncerty. — Z pracy oświatowej. — Filantropia. — W Kownie. — Prasa dozwolona.

Przedstawicielstwo interesów polskich w Wilnie — jak stamtąd donoszą — objął t. zw. „Komitet polski“ przekształcony z Tow. pomocy ofiarom wojny. Zasiadają w nim reprezentanci wszystkich istniejących stronnictw. Komendantem milicyi jest obecnie adw. Witold Abrahamowicz. Do walki z nędzą i drożyzną powstał szereg „kuchni ludowych“. W styczniu kuchnie te wydawały 54.082 obiadów, z czego 11.467 koszernych; poza tem odbywa się rozdawnictwo bezpłatnych kart na chleb. Naogół bieda wydaje się większa, niż w Warszawie. Większy też jest ruch wychodźczy mianowicie na roboty do robót rolnych. Częściowo wszelako życie powraca do normalnego biegu. Od lutego wychodzi „Dz. wileński“, identyczny z dawną „Gazetą codzienną“ redagowaną przez p. Jana Obsta, a wydawaną przez grono księży. Zaczęły też nadchodzić do Wilna miesięczniki i tygodniki warszawskie. Teatr polski jeszcze nie funkcyonuje. Natomiast raz lub dwa razy na tydzień odbywają się przedstawienia w Tow. „Lutnia“, gdzie obok miłośników, występują pozostali w mieście aktorzy. Taż sama „Lutnia“ organizuje koncerty, prowadzone przez p. Adama Wyleżyńskiego. Blizki związek z ruchem artystycznym ma świeżo powstałe Tow. miłośników starego Wilna im. króla Zygmunta Augusta.

Kierownictwo pracy na polu oświaty objął komitet edukacyjny, w którym skupiają się organizacye i stowarzyszenia polskie, zajmujące się sprawą oświaty. Praca odbywa się w trzech sekcyach: finansowej, administracyjnej i pedagogicznej. W dniu 1. stycznia b r. Wilno posiadało 4 polskie szkoły średnie (2 męskie i 2 żeńskie). Uczęszczało do nich 425 chłopców i 390 dziewcząt. W ośmiu szkołach miejskich (4 męskie i 4 żeńskie) pobierało naukę 1060 dzieci. W 30 szkółkach elementarnych 1500. Ogólna liczba dziatwy kształcącej się w szkołach wileńskich dosięgła 6375. Obecnie cyfra ta jest już znacznie wyższą, bo wciąż powstają nowe szkoły i szkółki. Pod egidą duchowieństwa powstało katolickie Towarzystwo oświatowe, zakładające przy kościołach szkółki parafialne. Do jednej z nich, mianowicie przy kościele św. Jana, zapisano natychmiast 400 dzieci. Dla najmłodszej dziatwy tworzy się dużo ochronek, zakładanych przez rozmaite stowarzyszenia filantropijne. Najwięcej ich prowadzi Towarzystwo opieki nad dziećmi, zorganizowane jeszcze przez śp. Józefa Montwiłła. Istnieją wreszcie oddzielnie szkółki i ochronki dla bezdomnych dzieci z Królestwa.

Nadzwyczajnem powodzeniem cieszą się powstające masami kursy dla analfabetów, gdzie wykłady odbywają się codziennie, prócz sobót. Tłumnie garną się do nich, między innymi, służące. Z założonych ostatnich szkół specyalnych, wymienić należy szkołę handlową (z kursem 2-letnim) i kursy rolnicze. Niezależnie od imponującego wprost ruchu oświatowego polskiego, rozwija się także, acz w rozmiarach znacznie skromniejszych, szkolnictwo białoruskie, litewskie i żydowskie. Godnym zaznaczenia jest fakt, że na kursy naukowe uczęszczają i Niemcy. Kuratorem wszystkich szkół w Wilnie został mianowany, wedle „Wil. Ztg.“ prof. Fred. dyrektor gimnazyum realnego pod Gdańskiem.

W Kownie otwarto niemiecką szkołę. Chwilowo nauka odbywa się w jednej klasie. Miejskim radcą szkolnym w Kownie mianowo dr. Richtera, dyrektora seminaryum w Kościerzynie. Dr Richter będzie zwierzchnikiem szkolnictwa w obwodzie miejskim i wiejskim.

W terenie okupacyi niemieckiej po prawym brzegu Wisły. W ruchu pocztowym w części Polski, podlegającej bezpośrednio zarządowi naczelnego wodza, rozszerzane być mogą następujące pisma: „Kownoer Zeitung“, „Grodnoer Zeitung“, Libausche Zeitung“, Mitausche Zeitung“, „Wilnaer Zeitung“, Zeitung der 10. Armee“, Letzte Nai's“ (hebrajska), „Dziennik Wileński“, „Homan“ (białoruski).

W niemieckim obozie jeńców.

W „Kuryerze warsz.“ znajdujemy opis następujący:

Wielu z pośród braci naszych w dzisiejszej wielkiej zawierusze wojennej losy skazały na pobyt przymusowy w obozach dla jeńców, które skupiają zarówno jeńców wojennych, wziętych do niewoli na polach bitwy, jako też zatrzymanych wewnątrz Niemiec jeńców cywilnych. Sądzimy przeto, że nieobojętne będą czytelnikom naszym warunki i byt życia, jakie oni — rzuceni zdala od nas — pędzą na obczyźnie. Nie omieszkaliśmy więc skorzystać ze sposobności, która dzięki powrotowi jednego z jeńców pozwoliła nam na zapoznanie czytelników z życiem jeńców w jednym z największych obozów, t. zw. Zellelager w okręgu hanowerskim.

Zellelager oddalony jest o 12 kilometrów od miasta Zelle. Przebywają tutaj jeńcy cywilni, a z pośród wojennych szeregowcy jedynie, ponieważ dla oficerów przeznaczony jest zamek osobny, t. zw. Zelleschloss. Cały obóz ogrodzony jest siatką i drutem kolczastym, poza którym ustawione są na zewnątrz straże wojskowe.

Obóz w Zelle obliczony jest na 36.000 osób, stale wszakże przebywa w nim tylko 12.000, ponieważ 24.000 jeńców wysyłane są na roboty, dla jeńców wojennych obowiązkowe. Jeńcy, przebywający w Zelle, rekrutują się z różnych państw, wojujących z Niemcami. Są tu zatem żołnierze z Anglii, Belgii, Francyi i Rosyi, zarówno jak i jeńcy cywilni z tych krajów. Samo Leodyum dostarczyło tu 450 studentów w charakterze jeńców. Znaczna część Belgijczyków i Francuzów, którzy znajdowali się tu początkowo, opuściła już obecnie obóz. W ostatnich czasach i szereg jeńców-Polaków, skutkiem starań, czynionych w kraju przez rodziny, uzyskuje możność powrotu do ojczyzny.

Jeńcy, przebywający w obozie, podzieleni są na cztery bataliony. Pierwszy batalion tworzą przeważnie jeńcy cywilni różnych narodowości, w drugim batalionie przeważają wojskowi belgijscy, a w trzecim rosyjscy; na batalion czwarty składają się jeńcy, przebywający chwilowo w Zelle, przyjezdni z robót. Jeńcy zamieszkują 90 baraków drewnianych, budowanych na podmurówce. Każdy barak ma 16 okien i podzielony jest na dwie ubikacye. Baraki posiadają oświetlenie elektryczne. Jeńcy sypiają na siennikach, wypychanych wiórami drewnianemi lub wrzosem. Podczas miesięcy

---

PROF. UNIW. EUGENIUSZ ROMER.

Polska i Polacy.

(Odczyt wygłoszony w „Klubie naukowym“ we Wiedniu 11. lutego b. r.).

2

Jeżeli te narodowe nabytki na wschodzie grupują się około tychsamych linii i obszarów zarówno w czasie, kiedy rozszerzaniu się polskości stały do rozporządzenia wszystkie środki państwa tolerancyjnego, przytem jednak dawniej także potężnego, a dzieje się to także teraz, kiedy przeciwdziałają mu wszystkie środki wyjątkowe jeszcze potężniejszego państwa, to jest rzeczą jasną, że liniom tym należy przypisać całkiem szczególne znaczenie. Zaprowadziłoby mnie to zbyt daleko, gdybym chciał w ramach wykładu rozwinąć ten logicznie łatwy do obrony problem skrystalizowania się historycznego życia Polaków i ich społecznej i gospodarczej ekspanzyi po tych dwu już częściej wymienionych liniach. Te ku północnemu i południowemu wschodowi skierowane, a z obszaru nad średnią Wisłą wychodzące linie stanowiły przez całe wieki podwójną oś, dwa podstawowe filary Wielkiej Polski. A skoro wzdłuż tych linii wśród możliwie najgorszych warunków politycznych wszystkie objawy życia polskiego jeszcze teraz się rozwijają i skupiają, to jest rzeczą oczywistą, że te linie, ten naturalny szkielet jest silniejszym, niż wszystkie zewnętrzne siły polityczne, które starają się Litwę i Ruś od Polski oderwać.

Sądzę, że w ten sposób doszedłem na drodze dedukcyi do pojęcia Polski, która z Litwą i Rusią stanowi geograficzną całość, dla której to całości żadne inne określenie nie jest stosownem, a tylko: Polska.

Spróbujmy teraz obszar odpowiadający temu pojęciu wstawić w zrąb Europy.

Dla klasyfikacyi Europy są tylko trzy rysy zdatne: młode sfałdowanie górskie (Pyreneje, Alpy, Karpaty) wielka kotlina zapadlinowa morza Śródziemnego i zalewowe morza Północne i Bałtyckie. Przez to odgraniczają się najpierw od siebie dwa wielkie obszary z północnym i południowym odpływem, a w następstwie tego z rozchodzącemi się w przeciwnych kierunkach naturalnemi drogami ekspanzyi. Z tego można wyprowadzić istnienie obok siebie dwu wielkich europejskich światów kulturalnych, północnego i południowego, śródziemnomorskiego. Obszar północny rozpada się wskutek zalewu oceanicznego na połowę kontynentalną i połowę wyspiarską i półwyspiarską. W połowie kontynentalnej występuje pewien wprawdzie pochodny, lecz niemniej ważki rys. Jeśli się bowiem przyjrzymy sieciom rzecznym tego obszaru, to spostrzeżemy, że wszystkie są zbudowane asymetrycznie, że u wszystkich silnie rozwiniętemu skrzydłu prawemu odpowiada wybitnie zmarniałe skrzydło lewe, że największe i najznaczniejsze dopływy wszystkich rzek głównych północnego zlewiska, podążają ku nim od wschodu. Sieci rzek tego obszaru, z ucinającemi się ślepemi ulicami od zachodu, a z ich szerokiemi rozwiniętemi i otwartemi drogami ku wschodowi stanowiły podstawę tego niezwykłego charakterystycznego dziejowego dążenia, jakiem jest: parcie na wschód. Ten rys w obliczu Europy, do pewnego stopnia także we Francyi zaznaczony, staje się panującym w niżu niemieckim. Wyjątek pod tym względem zdaje się stanowić tylko symetryczne dorzecze Renu; czyż nie leży w tem może pierwotna przyczyna zmagania się dziejowego o Ren?

Ta tendencya parcia na wschód wyrażająca się w sieciach wodnych potężnieje ku wschodowi i osiąga swój punkt kulminacyjny w dorzeczu Wisły. Po drugiej stronie dorzecza Wisły ta właściwość formy zwolna się zaciera, a za Dźwiną i Dnieprem, które w naturalny sposób zczepiają się z dorzeczem Wisły, znika ona zupełnie i ustępuje miejsca temu dla całej Rosyi znamiennemu promienistemu kierunkowi odpływów rzecznych. W Rosyi, która pod względem fizycznym rozprzestrzenia się dopiero poza Dźwiną i Dnieprem, panuje zatem tendencya ekspanzyi we wszystkich kierunkach świata; na zachód stamtąd natomiast naturalne, a przedustawne przeznaczenie parcia na wschód z ustosunkowaniem szczegółowem takiem, które w braku lewobrzeżnych dopływów rzek właśnie sama natura kraju dała.

Według tego, co dotąd powiedziano można Europę w sposób wolny od sztuczności podzielić na wschód i zachód. Wschód stanowi Rosya, położona na zewnątrz trzona kręgowego młodych europejskich sfałdowań górskich a z odśrodkowym kierunkiem odpływu i wszechstronną dążnością rozprzestrzeniania się i tendencyą ekspanzyi; zachód dzieli się na Europę wewnętrzną, to znaczy, kraje śródziemnomorskie i Europę zewnętrzną, która znowu w drugim stopniu da się rozłożyć na oceaniczną Europę zachodnią, a kontynentalną środkową. W ten sposób ustalone pojęcie Europy środkowej pokrywa się znowu z temi obszarami Niemiec i Polski, któreśmy wydedukowali z fizyognomii Europy.

Gospodarczo-kulturalne ugrupowanie Europy i odpowiednio do niego skierowane dążności gospodarczo-polityczne znajdują silne poparcie w innym ważnym zarysie oblicza Europy. Obie wielkie części składowe europejskiego zachodu, które stanowią także dwa swoiste światy kulturalne są źródłem dążenia ku wymianie idei i dóbr. To dążenie uzyskuje swój wybitny kierunek i wyraża się w wybitnie zaznaczonych liniach wskutek przerw istniejących w łukach grzbietów górskich, które dzielą oba te światy kulturalne. Monarchia Naddunajska przedstawia się jako jedyne państwowe urzeczywistnienie tej dla całego europejskiego zachodu miarodajnej tendencyi. Obok przerw w grzbietach górskich conajmniej równie ważną rolę mają zbliżające się ku sobie zatokowe wgłębienia południowego i północnych mórz, które powodują trzy wielkie ścieśnienia europejskie lądu, a mianowicie istmus francuski między zatoką Biskajską, a zatoką Lwią (Golf du Lion), niemiecki istmus między morzem Północnem a Adryatykiem i polski istmus między morzem Czarnem a Bałtykiem.

Z tego właśnie naszkicowanego ugrupowania Europy i rozważenia wynikających z budowy Europy punktów i linii gospodarczo-kulturalnych i politycznych krystalizacyi dadzą się do pewnego stopnia wyprowadzić wszystkie przyszłe przyrodniczo uzasadnione państwowe przesunięcia albo związki.

Na zakończenie tych uwag chcę jeszcze raz przypomnieć i z naciskiem powtórzyć, że tak zwana środkowa Europa należy do zachodu Europy, dalej, że ten zachód sięga aż poza Dźwinę i Dniepr, a w końcu chcę jeszcze kilku słowami objaśnić kwestyę polskiego istmus.

Hypsometryczna karta (tabl. I.) daje dobry przegląd zasadniczych kształtów i linii tego obszaru. Widzimy młody łuk sfałdowania górskiego, starą krainę polską średnich wzniesień, wypuklinę równiny czarnomorskiej, wreszcie stosunkowo bardzo bogato rozczłonkowany niż. Najbardziej znamienną cechą tego niżu jest kształt łagodnie od zachodu ku wschodowi skierowanego wypuklenia. W tym kształcie leży wyjaśnienie niektórych najważniejszych dążności i zjawisk dziejowego życia polskiego. Na tym kształcie polegały trudności w dostępie Polski do mórz, na nim jednak także zachęta do ekspanzyi ku wschodowi, na nim wreszcie główna różnica układu ziemi w Polsce i Rosyi. Wklęsły kształt globy rodzinnej polskiej, a wypukły kształt tarczy rosyjskiej wywarły stanowczy wpływ nietylko na dążności polityczne obu narodów i państw, nadzieje ich rozwoju lecz także na niedające się wyrównać przeciwieństwo w kulturze obu narodów. Przeciwieństwa plastyki obu krajów działają bowiem właśnie mimo charakteru niżowego tak zasadniczo, że wszelkie sztuczne środki potężnego państwa o światowem znaczeniu, nie zdołały ich osłabić. Wyjaśnia się to na następującym fakcie: Już dawno uznano, znaczenie dróg wodnych dla rozległych obszarów niżowych, a to wobec braku kamienia i niedostatecznych sieci dróg lądowych z jednej strony, a gęstej i obfitej w wodę sieci rzecznej z drugiej strony, i oceniono to należycie zarówno w Polsce jak i w Rosyi. Budowa dróg wodnych sięga daleko w wiek XVIII. wstecz, wykończenie i uzupełnienie tychże podjęto następnie wedle możności w czasie panowania rosyjskiego. O obecnym stanie dróg wodnych w Rosyi można stanowczo twierdzić, że dadzą się one jeszcze znacznie udoskonalić, że sieci ich jednakże już niewiele możnaby rozwinąć. Ale oto wszystkie rzeki Staro-Rosyi Wołga i Don i Dźwina i Peczora i ten bogaty system wodny jeziora Ładogi łączą się w wieloraki wzajemny sposób za pomocą sztucznych dróg wodnych; zaś Dniepr z Dźwiną i Niemnem a Niemen z Dnieprem i Windawą i wszystkie te rzeki razem łączą się z Wisłą w gęstą i organiczną sieć dróg wodnych, ale żadna rzeka Staro-Rosyi nie dała się dotąd połączyć z którąkolwiek rzeką Staro-Polski. Te naturalne przeszkody rozgraniczające dwa światy były zbyt silne, aby je można było usunąć z drogi przez trwające od półtora wieku ze strony państwa rosyjskiego zabiegi, zmierzające ku zjednoczeniu. Przeszkody trwają nadal, przeciwieństwa nie zniknęły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

letnich jeńcy wstają na sygnał wojskowy o godzinie 5. z rana, a światło wieczorem gaszóne jest o godzinie 10. Zimą jeńcy wstają o godzinie 6½ z rana, układając się do snu już o 9. wieczorem. Baraki myte są gruntownie co tydzień regularnie.

W Zelle ściśle bardzo przestrzegają warunków sanitarnych i hygienicznych. I tak: co tydzień obowiązuje jeńców łaźnia, a co trzy miesiące odbywać oni muszą kwarantannę, polegającą na całkowitem ogoleniu i ostrzyżeniu, tudzież na gruntownej desinfekcyi ubrań i sienników. Obowiązkowe jest wreszcie szczepienie ospy, cholery i tyfusu, o którem w świadectwo zaopatrzyć się winien każdy jeniec w Zelle. Opiekę lekarską sprawuje pięciu lekarzy wojskowych. Na urządzenia szpitalne przeznaczone są trzy baraki specyalne. Jeden barak zaś stał się domem modlitwy dla wszystkich wyznań. Tutaj ksiądz z gubernii suwalskiej, oraz pewien ksiądz Francuz odprawiają Msze św. według obrządku katolickiego. Tu również pop odprawia prawosławne nabożeństwo, pastor zaspokaja potrzeby religijne ewangelików, a i żydzi także w tym baraku modły swoje odprawiają.

Monotonne życie jeńcy urozmaicić pragną różnemi sposobami. Przedewszystkiem więc uprawiają grę w piłkę nożną i tennisa. Nie zapominają jednak i o zajęciach intelektualnych. Odbywają się przedstawienia amatorskie w językach: angielskim, francuskim, polskim, lub rosyjskim. Oczywiście zarówno aktorzy, jak i widzowie rekrutują się z pośród jeńców, pomiędzy którymi trafiają się artyści zawodowi. Jeńcy założyli również bibliotekę. Istnieją zatem księgozbiory następujące: angielski, francuski, polski i rosyjski. Biblioteką polską, która książki sprowadzać musi aż z Poznania, kieruje Warszawianin, student wszechnicy leodyjskiej. Wogóle studentom Polakom, którzy w charakterze jeńców cywilnych w Zelle przebywają, przyznać trzeba poważne zasługi. Oni to zajęli się gorliwie rodakami-analfabetami, jakich wielu było w szeregach jeńców wojennych znaleźć można, zdobywając w nich uczniów żądnych światła.

Szkoła i warsztaty dla inwalidów wojennych.

Lwów, dnia 17. marca.

Przez dwa dni bawili we Lwowie radca dworu p. Brückner, jako reprezentant namiestnictwa i baron Klimburg, radca ministerstwa robót publicznych celem zbadania na miejscu sprawy szkoły i warsztatów dla inwalidów wojskowych, które — za fundusze, udzielone przez rząd — zorganizowała i wprowadza w życie „Sekcya Stow. Czerwonego Krzyża dla opieki nad galic. inwalidami wojennymi“.

Sekcya ta pod przewodnictwem Księcia Pawła Sapiehy, Arcybiskupa X. Teodorowicza i Leona hr. Pinińskiego, której generalnym sekretarzem jest prof. Dr Wieczkowski, odbyła już kilka posiedzeń i przy współudziale wybitnych osobistości z grona obywatelskiego zajmowała się bardzo gorliwie wyszukaniem i urządzeniem zakładów dla umieszczenia inwalidów, urządzeniem szkół, a wreszcie wyszukaniem sił nauczycielskich. Sprawą szkoły i warsztatów rękodzielniczych zajmowali się pp. z rządu Kłapkowski i dyr. Tatarczuch, sprawą kursów handlowych z rządu Pawłowski i kurs dla sklepikarzy wiejskich p. Purzycki, zaś referentem kursów ogrodniczo-rolniczych podpułkownik p. Kempski, który rzeczy tej oddał się z całem przejęciem i znajomością potrzeb inwalidy — rolnika. Nadto przewidziane są kursy dla analfabetów i kursy nauki z zakresu szkoły normalnej. Czynności korespondencyjne, rachunkowe, kasowe, a częściowo i gospodarcze Sekcyi spełnia biuro Zakładu robotników od wypadków przy radzie gorliwie współpracowników wice-dyrektora p. Sośniaka.

Pierwsi inwalidzi w liczbie 150 przybywają już niebawem do Lwowa i z tą chwilą rozpocznie się nauka i praca w warsztatach. Dla przeglądu dotychczasowej akcyi i ustalenia programu działania na najbliższą przyszłość, odbyło się dnia 13. bm. w sali Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków w pełnym komplecie ogólne zebranie Sekcyi, któremu przewodniczył Książę Sapieha. Jako goście przybyli komendant miasta generał Riml, delegaci ministerstwa robót publicznych i namiestnictwa, radca min. bar. Klimburg i radca dworu Brückner, tudzież komisarz rządowy m. Lwowa, starosta p. Grabowski.

W zagajeniu oświadczył Ks. Sapieha, iż Sekcya oddaje się całem sercem sprawie inwalidów. Jako gospodarz domu powitał gości przewodniczący Zarządu Zakładu ubezp. rob. od wypadków Dr Małaczyński. Gen. sekretarz prof. Dr Wieczkowski w dłuższym wywodzie przedstawił genezę sprawy i podniósł, iż rząd domaga się, aby każdy inwalida wojenny korzystał ze szkół zawodowych w swoim kraju, w swoim języku, w pobliżu swojej rodziny. Do przyjścia do skutku zakładów we Lwowie przyczyniły się namiestnictwo, ministerstwo spraw wewnętrznych i władze wojskowe, które zapewniły udzielanie środków finansowych. W żywszem tempie cała akcya prowadzona była od czasu przybycia do Lwowa Ekscell. Hajeka, który bawił tu 12. stycznia. Na pomieszczenie inwalidów wybrano zakład dla głuchoniemych, w którym będzie można pomieścić 100 inwalidów, a dalej rząd postawił do dyspozycyi Sekcyi część byłego internatu nauczycielskiego, który adaptowano nieznacznemi kosztami i w którym znajdzie pomieszczenie 250 inwalidów. Pościel uzyskano w nieznacznej części z Centrali Czerwonego Krzyża w Wiedniu, część główną zakupiono u firm krajowych.

Obydwa gmachy na razie mieścić będą warsztaty krawieckie, szewskie, koszykarskie, wyrób pudełek i kilimkarstwo, a oprócz tego będzie tam lokal dla kursów sklepikarstwa, analfabetów i fryzyerskich i na szkoły ludowe. W razie potrzeby otwartym też zostanie kurs handlowy z pomocą lwowskiej Akademii handlowej i kurs dla techników dentystycznych na tut. uniwersytecie. Powstaną też warsztaty dla stolarzy, ślusarzy, kowali, malarzy i dla wyrobu protez dla kalek. Stało się to wszystko tak krótkim czasie dzięki energii wszystkich biorących w tej akcyi czynników. W podpułkowniku p. Kempskim zyskała Sekcya nietylko reprezentanta armii, lecz także referenta spraw rolniczych. Sekcya starać się będzie o to, ażeby ze szkół zawodowych wyszli zdolni fachowcy, rzemieślnicy i rolnicy i ażeby przy pomocy władz zakłady te stały się wzorem dla dalszych szkół inwalidów w kraju. Komendant miasta generał Rimml podziękował za powitanie i przyrzekł swą pomoc w każdym kierunku. Prosił, aby w razie potrzeby do niego się udawano, a zawsze zrobi wszystko, co będzie w jego mocy.

Następnie zdawał sprawę pdpułkownik p. Kempski, który w bardzo zajmującym referacie przedstawił plan założenia i organizacyi kursów rolniczych i ogrodniczych. Przeważna część inwalidów trudniła się przed wojną rolnictwem. Należy zrobić wszystko celem wyszkolenia rolników na postępowych gospodarzy i producentów. Da się to osiągnąć przy zapoznaniu inwalidów-rolników z intenzywną uprawą ziemi, czyli ogrodnictwem, z wzorowym chowem inwentarza żywego, z postępowem chowem drobiu i z pszczelnictwem. Proponuje założenie kilku takich kursów we Lwowie. Ogrody, pola i budynki dają: wojskowość, miasto i prywatni właściciele (po części za umiarkowanym czynszem) mieszkania urządzi Sekcya, która też postara się o siły nauczycielskie; narzędzi rolniczych i zaprzęgów dostarczy wojskowość. Wojskowość żywi inwalidów i personal pomocniczy. Robotników rolnych (jeńców) dostarczy wojskowość. Nasion i ziarn głąbiów zażądać należy od wojskowości i namiestnictwa.

(Dokończenie nastąpi).

Ot zwyczajnie — jak na wojnie..

Poszedł chłopiec na bój wielki...
Marsz w takt bębna, brzęk szabelki,
A na ustach piosnka pusta...
W tem mu kula zamknie usta!
Upadł!... leży tak spokojnie...
Ot zwyczajnie — jak na wojnie...

A dziewczyna w domu smuci
Wróci miły, czy nie wróci?...
Wiatr szeleszcze za framugą,
W duszy żal się snuje smugą,
Serce bije niespokojnie...
Ot zwyczajnie — jak na wojnie...

Tadeusz Wierzejski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek św. Eufemii. — Jutro we wtorek ŚS. Benedykta op. i Filemona.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 42, zachód przypada o godz. 5 min. 54; długość dnia godz. 12 min. 12.

Kraków, 20. marca 1916.

Kawowo-cukrowe oblężenie sklepów, jak nam z dobrze z poinfomowanych kół donoszą, są zupełnie bezpotrzebne, bo kawy będziemy mieli w bród, a cukru pomimo zaprowadzenia kart cukrowych ma Centrala cukrowa więcej jak potrzeba, tak, że za cukier będziemy mogli dostać dość znaczną porcyę ryżu i innych artykułów w formie wymiany z państw neutralnych.

Sztucznie wywoływana panika towarowa jest tylko wodą na młyn spekulantów, którzy na kawie zarobili, jak słyszymy, nie mniej nie więcej tylko 90 milionów koron. Nadzwyczajne urodzaje kawy na Santos, z obawy przed olbrzymią zniżką cen, spowodowały zamagazynowanie wielkich zapasów, które po nadmiernej zwyżce cen, okażą się na targu, zapełniając składy korzennych handli.

Powszednie te objawy spekulacyi towarowej, występującej tak jaskrawo w czasie wojny, niszczą ludność i głównego odbiorcę, skarb państwa. W tym kierunku zwrócona jest baczność państw prowadzących wojnę, aby na tyłach przeciwdziałać podjadczej robocie spekulantów, których arkana z całem arsenałem sprytnie obmyślanych spekulacyj wyślizgują się z pod odpowiedzialności, zagarniając miliony, jakiemi wojna ich darzy. Rosnące obdłużenie ludów przez następstwa wojny i stale wzrastającą drożyznę domagają się przerzucenia ciężarów na barki tych, których wojna tak chojnie żywiła. Miliony, które odpływały z rąk społeczeństwa i kas państwowych powinne do nich powrócić, gdyż w inny sposób utrzymanie równowagi gospodarczej nie da się przeprowadzić.

Rojnie dochodzić zaczynają komunikaty rządowe, poświęcone sprawie odbudowy. Działalność generała B o e h m E r m o l l i'e g o staje się pod wielu względami wskazówką jak nam działać wypadnie. Ze względu na znaczne koszty dowozu nie należy tworzyć lub wykupywać wielkich cegielń od spekulantów, lecz tworzyć je w zniszczonych gminach, w rozmiarach odpowiadających lokalnym potrzebom, a przedewszystkiem uruchomić istniejące zasilając jeńcami dla podjęcia natychmiastowego ruchu. Tam, gdzie nie ma kamienia na podmurowanie organizować należy zakłady wykonujące podmurowanie z betonu, jak również żłoby i gnojownie betonowe.

Sądzimy, że Towarzystwa ubezpieczeniowe od ognia powinny poprzeć akcyę budowy cegielń, gdyż one jedynie wyrabiając cegłę i dachówkę mogą zmniejszyć tak ciężko dotykające kraj klęski pożarów.

Budulec drzewny powinien być użyty z najbliżej położonych lasów a w pierwszym rzędzie z lasów państwowych w Galicyi i na Bukowinie aby przez wykupno lasów od spekulantów drzewnych, nie podrażać kosztów odbudowy. Niemniej powinny powstać własne tartaki, które wraz z cegielniami, kamieniołomami, wapiennikami i innymi zakładami związanemi z odbudową stać się powinny trwałemi placówkami przemysłu i powstając liczyć się powinny także z przyszłością. Przygotowanie materyałów dla odbudowy stanie się pierwszym do niej krokiem i w tym kierunku powinny być zwrócone nasze usiłowania, by dla odbudowy kraju użyto krajowego surowca, jak niemniej krajowych sił roboczych. Z kapitałem, tworzącym popęd, będzie trudniej, lecz w miarę możności powinniśmy uruchomić także własny kapitał ze względu na zyski, jakie odbudowa przyniesie i niebezpieczeństwo inwazyi obcych kapitałów, za któremi ściąga zawsze obca przedsiębiorczość, wykorzystująca sytuacyę.

Przechadzki wieczorne na plantach mają swój urok, w mgle kąpią się promienie latarń, rzucających mdławe światło na masy przechodniów, zdążających rojnie z kawiarń. Przetrawiano wrażenia dnia, omawiano biuletyny donoszące o ruchach na włoskim i rosyjskim froncie jako przepowiednie walk wiosennych.

Kwestya cukru podnieciła aprowizatorów, którzy nie szczędzili krytyki dla poczętych hucznie i buńczucznie rodzimych instytucyi, które nas miały żywić, zaopatrzyć we wszystkie środki żywności, lecz zamiast tego, dostaliśmy tylko bardzo drogi węgiel, daleko droższy, jak nam zawsze dostarczał p. radca cesarski Moritz Katzer. Wyręczono go we wielu funkcyach ku zupełnemu z resztą jego zadowoleniu.

Pan namiestnik generał von C o l a r d wielce zasłużył się dla kraju, gdyż dzięki jemu wstrzymano zapędy skierowane celem wywiezienia wielu środków żywności z kraju, a przedewszystkiem jaj i ziemniaków. Sądzimy, że ściślejszy kontakt naszych czynników miarodajnych z p. namiestnikiem mógłby bardzo wiele dobrego przynieść dla kraju, wobec jego życzliwości i usilnej pracy, z jaką się oddał w sprawowaniu tak trudnej obecnie misyi. Wstrzymanie wywozu jest faktem, którego przeforsowanie niełatwem było do spełnienia wobec wpływów, jakiemi się cieszą ci, którzy galicyjskie płody chcieli wywieźć na zewnętrzne rynki.

Mówiono dalej o naszych wielkich, średnich i małych finansistach, o tem, że nieraz korzystniejsza jest współpraca ludzi mniej zdolnych, z mniej znaną marką otwierającą im drogę do najrozmaitszych stanowisk i zaszczytów, a mających, jak to mówią, „szczęśliwą rękę“. Jednym w czem celujemy, to jest nadzwyczajna zdolność do faktorstwa na rzecz obcych. Naszych, t. z. działaczy podzielić można na 3 kategorye, a mianowicie na wielkich, średnich i małych faktorów, pracujących z większem lub mniejszem do pośrednictwa szczęściem. Wystarczy wspomniane nazwisko, a już się wie, jaką instytucyę obcą myśli się wprowadzić. Jedni wprowadzają Milesów i Mundusów, drudzy spolszczywszy ich na poczekaniu Milusińskimi i Mundusińskimi rozpoczynają narodowo-gospodarczą robotę, budują kraj i żywią i na odwrót.

Nadmienić tylko dla sprawiedliwości musimy, że gdyby nie p. namiestnik von C o l a r d żywiciele nasi byliby się zamienili w głodzicieli a budowniczowie takby wybudowali kraj, że trzebaby rozbierać wzniesione przez nich budowy. Faktycznie za mało mamy pracowników a za wiele faktorów, którzy nie tylko w aprowizacyi i budownictwie, ale także i w polityce robią z tym samym skutkiem.

Z MIASTA.

Przegląd dokumentów wojskowych pospolitaków. W dniu dzisiejszym pojawi się na murach miasta ogłoszenie magistratu krakowskiego podające bliższe informacye o miejscu i godzinach urzędowania Komisyi dla badania dokumentów wojskowych osób obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu.

Narady demokracyi. Wczoraj odbyło się w Krakowie zebranie posłów lewicy demokratycznej. — Przewodniczył pos. Dr Jahl. Przedmiotem obrad były bieżące kwestye polityczne i aprowizacya miast galicyjskich.

Nowi członkowie najwyższej rady sanitarnej. Cesarz zamianował zwyczajnymi człokami najwyższej rady sanitarnej na okres 1916 do 1918 r. między innymi profesorów uniwersytetu Dra Henryka Halbana we Lwowie, Dra Kazimierza Kostaneckiego w Krakowie, Dra Pawła Kuczerę we Lwowie i Dra Włodzimierza Łukasiewicza we Lwowie.

Zbiórka dla żołnierzy-Polaków i Legionistów. W dniu wczorajszym odbyła się w naszem mieście publiczna kwesta, na rzecz żołnierzy Polaków i Legionistów polskich stojących w polu. Kwestę urządził Komitet zajmujący się zbieraniem darów wielkanocnych dla żołnierzy-Polaków i Legionistów. W różnych punktach miasta ustawiono 24 stoliki, przy których zajęły miejsca kwestujące panie, wymienione w niedzielnem porannem wydaniu naszego pisma, nadto młodzież obchodziła z puszkami ulice i lokale publiczne. Datki płynęły obficie. Składkujący otrzymywali odznaki wydane przez Komitet. Wczorajsza kwesta przysporzyła niewątpliwie znacznych funduszów na cele Komitetu, co świadczy, że ludność Krakowa darzy serdeczną pamięcią i troską tych, którzy poszli w szeregi walczących.

Wystawa zabytków polskiego budownictwa. Wspólnem staraniem Muzeum przemysłowego we Lwowie oraz Muzeum Narodowego i Techniczno Przemysłowego w Krakowie przygotowuje się wystawa mająca na celu dać obraz dawnej naszej rodzimej architektury. Wystawa unaoczni w rysunkach, sztychach, fotografiach i modelach zarówno zabytki budownictwa, które wyrosło u nas na podłożu stylów historycznych, jak i budownictwa drewnianego, stworzonego na obszarze ziem polskich. Wobec rozpoczynającej się odbudowy kraju, cenny materyał, który przyniesie wystawa, przeciwstawiony obcym narzuconym nam szablonom, niewątpliwie w szerokiej mierze zużytkowany będzie przez naszych architektów i przyniesie pożądane wskazówki władzom decydującym o odbudowie. Wystawa odbędzie się — jak donosiliśmy — najpierw w kwietniu r. b. w Krakowie, następnie ukaże się we Lwowie.

Imieniny brygadyera Piłsudzkiego. Tutejsza Liga Kobiet urządziła wczoraj uroczysty obchód z racyi imienin brygadyera Piłsudzkiego. Rano w kościele OO. Dominikanów odbyło się nabożeństwo na intencyę Solenizanta, przedpołudniem zaś w sali teatru świetlnego „Uciecha“ poranek deklamacyjno-muzyczny. Salę wypełniła szczelnie publiczność. Poranek rozpoczął artystyczny kwartet smyczkowy profesora Kopystyńskiego, następnie p. Andrzej Strug, oficer kawaleryi Legionów wygłosił prelekcyę o Legionach i działalności brygadyera Piłsudzkiego. Dalszą część programu wypełnił śpiew solowy znakomtej śpiewaczki, p. Stefanii Długoszewskiej, deklamacya kilku współczesnych utworów artysty teatru miejskiego p. Wacława Nowakowskiego, oraz śpiew kwartetu pod batutą p. Walewskiego.

Awans naczelnika straży pożarnej. Naczelnik miejskiej straży pożarnej p. Feliks Nowotny, pełniący obowiązki służbowe jako nadporucznik przy c. k. Komendzie twierdzy, został mianowany kapitanem.

O zasiłki dla rodzin powołanych pod broń. Powiatowe komisye zasiłkowe odmawiają bardzo często zasiłku tym rodzinom powołanych do służby wojskowej, które z dawnych poborów służbowych żywiciela swego otrzymują w dalszym ciągu pewną część, względnie połowę. Zdarzają się nawet wypadki, że rodziny funkcyonaryuszów publicznych lub prywatnych, które pobierały połowę cywilnej pensyi męża, a nadto — zgłosiły się o wsparcie do komisyi zasiłkowej, pozywano przed sąd i o przekroczenie par. 199 i 200 ust. p. (zbrodnia oszustwa) skazywano na 3 miesiące więzienia z postami oraz na pokrycie kosztów postępowania sądowego.

Taki właśnie wyrok wydał ck. sąd obwodowy w Cieszynie w d. 25. października 1915, na żonę pewnego manipulanta kolejowego, będącego w wojsku, za to, iż pozwana, pobierając połowę pensyi męża dla siebie i dzieci, zgłosiła się o wsparcie i wsparcie to pobierała, przez co — zdaniem tego sądu — poszkodowała skarb państwa o 902 K 88 hal., które pobrała tytułem wsparcia.

Zasądzona przez swego adwokata Dra Opalskiego wniosła odwołanie do Najwyższego Trybunału, który orzeczeniem z dnia 10. lutego 1916 (G. Z. Kr. III. 305-154) wyrok c. k. sądu obwodowego w Cieszynie unieważnił, uwalniając tem samem oskarżoną od winy i kary.

W motywach wyroku Trybunał Najwyższy powiada:

Oskarżonej N. N. i dzieciom jej przyznano w myśl ust. z 26 grudnia 1912 dz. u. p. nr. 237 zasiłek państwowy w kwocie 2.28 K z racyi powołania jej męża w dniu ogólnej mobilizacyi do czynnej służby w armii.

W myśl par. 3, ust. 3 traci się prawo do zasiłku: 1) „Jeśli powołany pobiera nadal swoją dotychczasową płacę cywilną, lub 2) z innych powodów nie doznaje żadnego uszczerbku w dochodach, wreszcie 3) jeśli stan majątkowy rodziny (po zasięgnięciu danych) jest tego rodzaju, że jej utrzymanie, mimo powołania żołnierza, nie jest zagrożone.

W myśl par. 3, ust. 3 ust. gaśnie prawo do wsparcia tylko na wypadek, gdy powołanie do wojska nie pociągnęło za sobą żadnego uszczerbku (powołany pobiera bowiem pełną swoją pensyę), co w tym wypadku nie zachodzi, gdyż oskarżona, po potrąceniu premii emerytalnej i kasy chorych otrzymywała mniej niż połowę pensyi męża.

Ważne to orzeczenie uczy, że rodziny, których dochody doznały uszczuplenia wskutek powołania kogoś z ich grona do obowiązków w armii, zupełnie prawnie apelować mogą o przyznanie im ustawą przewidzianego wsparcia.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Opieka nad sierotami wojennemi. W „Kur. lw.“ czytamy: Z inicyatywy namiestnictwa w całym kraju powstały komitety dla ratowania sieroctwa wojennego, dzieci, których ojcowie bądź padli na polu walki, bądź ich wywieziono, lub które wogóle postradały rodziców skutkiem wojny. Akcyę w tym kierunku u nas podjął X. arcybiskup Bilczewski w swej dyecezyi, taksamo podjęli podobną akcyę biskupi krakowski i przemyski. Wobec tego lwowska delegacya K. B. K. przystępuje w miarę sił i zasobów materyalnych do przeprowadzenia opieki nad sierotami wojennemi, przy współudziale humanitarnych instytucyj, stowarzyszeń i obywatelstwa. Z pomocy finansowej i opieki korzystać będą mogły dzieci, które straciły oboje rodziców przedwcześnie, a więc wskutek bezpośrednich wypadków wojenych lub następstw, jakie wojna za sobą pociąga, dalej dzieci, które z powyższych powodów straciły jedno z rodziców; dzieci, których rodzice lub jedno z nich żyją wprawdzie, które jednak wskutek wypadków wojennych zostały przez rodziców opuszczone i pozbawione opieki rodzicielskiej i t. d. Akcya cała przybrała dziś już wielkie rozmiary, utworzono bowiem w dyecezyi lwowskiej około 60 filij, do których rozesłano kwestyonaryusze i druki na ogólny wykaz sierót wojennych. W tych dniach zbiera się we Lwowie komitet dyecezyalny celem ostatecznego ustalenia programu. Zajęcie się sierotami wojennemi przez K. B. K. ogranicza się do Polaków; podobne komitety powstały też wśród duchowieństwa grecko-kat. dla Rusinów i w gminie wyznaniowej dla żydów.

Nieprawdziwe pogłoski. „Kur. lwowski“ pisze: Od paru dni obiega miasto pogłoska, że obecny rok szkolny we wszystkich zakładach naukowych zostanie wcześniej niż zwykle zamknięty, a nawet wymieniano termin 1. maja. Celem stwierdzenia faktu udaliśmy się do reprezentantów władz szkolnych, którzy pogłosce na powyższy temat zaprzeczyli. Do tej pory nietylko że nie wydawano podobnego zarządzenia, lecz nawet nie polecano przyspieszyć nauk.

Jak zastąpić mydło w czasie wojennym. W „Kur. lw.“ p. J. Albinowska podaje dawno zapomniany sposób, jak prać bez mydła dobrze a nie drogo. Bierze się 10 kg. glinki, albo glinki porcelanowej, rozmiażdża to na proszek i przesiewa jak mąkę. Pół kg. potażu rozpuszcza go w 2 kg. gorącej wody i gdy ten się rozpłynie, wrzuca się ćwierć kg. świeżo zgaszonego wapna. Wymieszawszy wszystko razem, ług ten wlewa się na przesianą glinkę i miesi starannie jak ciasto. Gdyby płynu było za mało, można dolać wody tyle, by można z tej masy uformować gałki albo wałeczki. Otóż tych gałek albo wałeczków używa się zamiast mydła do prania. Glinka jako taka jest znaną jako środek czyszczący, dodatek ostrych soli ługowych podnosi jej właściwość rozpuszczania tłuszczu i brudu na bieliźnie. Mydło z powodu zawartych w niem soli ługowych rozpuszcza brud na bieliźnie, a używanie glinki przy praniu zamiast mydła wobec procentowo małej ilości soli ługowych pozostaje bez szkody dla rąk, a oczyszcza należycie bieliznę. Pół kg. tego rodzaju mydła kosztuje 4—6 gr., a zastępuje ilość zwykłego mydła w wartości obecnej 2 kor. 50 gr.

Z Kałusza piszą do „Gaz. Por.“: Wielka krzywda spotkała nasz Sokół, gdyż Moskale w lutym r. 1915 przy krótkotrwałym odwrocie podpalili budynek, niszcząc przez to piękne dekoracye, urządzenie sceny i całe I piętro wraz z klatką schodową. Szkoda wynosi przeszło 10.000 koron, a tem jest dotkliwszą, że straciliśmy jedyne miejsce wspólnych zebrań całej tutejszej Polonii i nie ma komu i za co zająć się odrestaurowaniem gmachu.

Z Drohobycza. (Kor. wł.). Dotychczas nie można było w Drohobyczu żalić się na brak artykułów żywności. Miasto dzięki energicznemu Zarządowi miasta pokrywało wszelkie zapotrzebowanie tak samego Drohobycza, jakoteż i gmin okolicznych. Gdy jednakże przed kilku dniami ukazała się na murach miasta taryfa maksymalna, mająca na celu położenie granicy wyzyskowi tutejszych kupców, wszystkie towary znikły ze sklepów i pochowały się gdzieś głęboko w składach i piwnicach. Mamy jednak nadzieję, że energiczny Zarząd miasta wydobędzie je na światło dzienne. Tutejsza składnica Kółka rolniczego, mimo najszczerszych zapewne chęci założycieli — nie spełnia swego zadania tak, jakby tego oczekiwać należało. Zbyt wysoki udział (50 K.), sprzedaż towarów tylko członkom, powoduje wielkie koszta administracyjne, a wskutek tego i podrożenie towarów. (W.)

O papierowe buty dla armii. Z Jozefstadtu donoszą, że w tamtejszym sądzie wojskowym odbyła się rozprawa sądowa przeciwko fabrykantom obuwia: J. Lewitowi z Pardubic oraz jego agentom: Gmeyerowi i Ellbogenowi, oskarżonym o zbrodnię przeciwko sile państwa. Lewit miał dostarczyć dla armii 50.000 par obuwia. Z pierwszego zamówionego transportu w ilości 8000 par ministerstwo przyjęło 1.500, pozostałe zaś, jako niezdatne do użytku, były zwrócone. Stwierdzono, że buty te po 8 dniach (w tem dwa dni marszu) są zupełnie zniszczone. Wszyscy trzej oskarżeni uznani byli za winnych i skazani zostali na ciężką karę więzienną. Druga rozprawa sądowa toczyła się przeciwko budapeszteńskim kupcom. Aleksandrowi Hellowi i Maurycemu Einzigowi, również oskarżonym o zbrodnię świadomego szkodzenia armii. Okazało się, że wielkie ilości wojskowego obuwia, dostarczone przez tych kupców armii, były zupełnie bezużyteczne, bowiem niektóre części obuwia były zrobione z... papieru. Dopiero później uchylono wyrok pierwszej instancyi i zasądzono Hella na 3, zaś Einziga na 2 i pół roku więzienia. Niezależnie od tego obu nieuczciwych kupców skazano na karę grzywny po 4.000 koron oraz zabroniono im dalszego dostarczania obuwia armii.

Z Będzina donosi „Gaz. Pol.“: Naczelnik powiatu będzińskiego ogłosił rozporządzenie o obowiązującej uprawie gruntów, które dotychczas były uprawiane. Sołtysom i obywatelom ziemskim polecono donieść ile morgów leży ugorem. Ziemia ta będzie wydzierżawiona lub oddana bezpłatnie biednym pod uprawę. O ile rolnik chce sam uprawiać ziemię, lecz nie ma koni, lub materyału siewnego, powinien o tem zawiadomić władze powiatowe, które pospieszą mu z pomocą.

Z Lublina. „Głos lubelski“ donosi: Informują nas, że sprawa płacenia emerytur jest na najlepszej drodze, ponieważ władze miejscowe przychylnie się do niej odniosły i dały instytucyom finansowym wymagalne gwarancye piśmienne. W ten sposób wobec zgody trzech instytucyi finansowych na dostarczenie wymagalnych środków, emerytury zostaną wypłacone w wysokości roku ubiegłego. Dobrze, że ta sprawa, zagrażająca głodem wielu rodzinom, została załatwiona pomyślnie. Podobno wypłata ma nastąpić w przeciągu 8—10 dni.

Władze policyjno-wojskowe aresztowały w tych dniach znanego kobietom wiejskim wróżbiarza, Laufmana Abrachama, zamieszkałego przy ulicy Podzamcze L. 14. Abracham przepowiadał podobno przyszłość, za co kazał sobie płacić po pół rubla. Nie miał tylko zapewne mocy przewidzenia własnej przyszłości, gdyż tak niespodziewanie dostał się do więzienia.

Ofiary zawodu. „Ziemia lubelska“ pisze: Smutne wieści przyniosły Lublinowi dni ostatnie. W Piaskach Luterskich zmarł lekarz tamtejszy Dr Ignacy Jaroszyński. W Hrubieszowie zakończył życie młody medyk Miłaszewski pełniący tam obowiązki lekarza. Obydwaj zmarli padli ofiarą swych obowiązków zaraziwszy się przy walce z tyfusem plamistym, tą ciężką i niebezpieczną chorobą. A więc razem z Drem Godeckim, który przed kilkoma tygodniami, również na tyfus plamisty zmarł w Lubartowie, z pośród lekarzy ziemi lubelskiej trzy już ofiary, w przeciągu tak krótkiego czasu zabrała bezlitosna śmierć. Jednocześnie zaś dochodzą nas wieści, iż w paru innych miasteczkach Lubelszczyzny lekarzy tamtejszych epidemia tyfusowa powaliła na łoże choroby.

Z Żyrardowa donosi „Gaz. Pol.“: Ludność robotnicza z powodu zniszczenia fabryk wróciła do zajęć rolniczych w dużej części. Życie w mieście samem układa się podobnie, jak w innych. Chleb i cukier wydaje się za okazaniem kart, korzec kartofli kosztuje 3,20 rb., słoniny funt do 2 rb., mleko 15 kop. — Szkolnictwem opiekuje się specyalna Komisya szkolna, która objęła także kilka dawnych szkół fabrycznych oraz ośmioklasową szkołę techniczną. Z braku środków szkoła ta uruchomiła tylko trzy niższe klasy i z powodu małej frekwencyi może z końcem bieżącego roku całkowicie zostać zamknięta.

Wyroki. Na śmierć skazał sąd polowy przy gubernatorstwie w Płocku agenta rosyjskiego Antoniego Domosławskiego za zdradę wojenną. Sąd wojenny w Grodzisku skazał na śmierć Józefa Turka i Antoniego Jachowskiego za przechowywanie broni i udział w zbrodni rabunkowej. W Siedlcach skazał sąd polowy na śmierć Stanisława Woźnicę, który przechowywał był u siebie broń. W Miechowie skazano w ostatnim czasie na śmierć 8 osób za rabunek.

Marki w Królestwie Polskiem, pod okupacyą niemiecką, otrzymały obecnie inny druk; dotychczasowe „Russisch Polen“, zamieniono na „Gen. Gouv. Warschau“ — druk pozostał nadal taki sam, t. j. czcionkami gotyckiemi. W reszcie okupacyi niemieckiej, poza generał-gubernatorstwem warszawskiem, znaczki pocztowe mają nadruk: „Postgebiet Ob. Ost.“.

Walka z bandytyzmem w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą: Dnia 13. marca przez sąd powiatowy I. w Warszawie zostali skazani na śmierć dwaj bandyci: robotnik Jan Kaczmarek z Szymanowa i murarz Jakób Leszczyński z Warszawy.

Gmina Rataje w obwodzie Gostyńskim obłożona została karą 10.000 mk. za okazywanie poparcia poszukiwanym przez władze bandytom, grasującym na pograniczu Włocławskiego i Gostyńskiego obwodu. Winni będą nadto oddani pod sąd wojenny.

Z Hermanowic. (Kor. wł.) W dniu 27. lutego odbyło się Walne Zebranie Koła T. S. L. w Hermanicach na Śląsku. Koło T. S. L. miejscowe, mimo ciężkich warunków pracy, pracowało, o czem świadczy sprawozdanie z r. 1914 i 1915. W ciągu tych dwu lat urządzono: 12 bezpłatnych odczytów, 4 zebrania rodzicielskie, 2 przedstawienia amatorskie, 1 festyn ludowy, połączony z majówką dzieci szkolnych i 1 „Gwiazdkę“ dla biednych dzieci szkolnych. Sprawozdanie kasowe z tych dwu lat przedstawia się w dochodach 808 K 54 h w wydatkach 714 K 37 h — pozostałość na 1916 wynosi 94 K 17 h. — Do wydziału weszli: prezes Fabian Walenty, zast. Wilk Jakób, sekretarz Maż Józef, zast. Iżeński Józef, skarbnik Wójtasiewiczówna Marya, zast. Wojas Sebastyan. Nadto wybrano dwóch członków do kontroli.

Muzeum Hindenburga w Poznaniu. Na tajnem posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej uchwalono, jak dowiaduje się „Pos. Tageblatt“, 50.000 marek na urządzenie w Poznaniu muzeum Hindenburga.

Ameryka goryckim Słowieńcom. Wśród Słowieńców amerykańskich odezwało się współczucie wobec niedoli rodaków na Pobrzeżu, głównie w Gory-

ckiem. Słowieńcy w Klevelandzie urządzili na cele ofiary narodowej bankiet i czysty dochód 716 kor. przesłali magistratowi w Lublanie z prośbą o rozdzielenie między najbiedniejszych tułaczy goryckich.

Św. Łucya w Moscie. Święta Łucya w Tolmińskiem to owa „kolczasta róża", którą Włosi posiąść pragną, choćby największe ponieść mieli ofiary. Święta Łucya w Moście stanowi klucz dwu dolin i po ten klucz długo już sięgają Włosi przez Kozmerską wyżynę — lecz daremnie. Tu w czasie walk lutowych padł na stanowisku duszpasterskiem mostowski proboszcz Fabjan. Pogrzebano go w Podmelcu 13 lutego w niedzielę, a następnego dnie odprawione zostało żałobne nabożeństwo.

Msza była, ale nie w kościele. Już zmarły proboszcz musiał wikarówkę zamienić na kaplicę. Wnętrze kościoła granat włoski rozburzył i zniszczył. Pod grzmotem i błyskawicami granatów dłuższy tu czas ksiądz Fabjan spełniał świętą ofiarę. Ludu na żałobne modły zeszło się tyle, że świątyńka wojenna była pełna, jakkolwiek w samej Św. Łucyi jest zaledwie 40 mieszkańców. Pobożni przyszli z sąsiednich parafij mimo niebezpieczeństwa grożącego z powodu bliskości linii bojowej. Ornatu żałobnego nie było pod ręką, żałobne Requiem odbyło się w białym ornacie. Ale Bóg pono nie dba o formalności i nie patrzy na barwę, a ludzie z równą pobożnością modlili się za swego niezapomnianego pasterza. Mimo przelatujących w czasie mszy granatów ponad „kościółkiem", ludzie, przywykli już do tych odgłosów podobnie jak starzy żołnierze, nie zwracali na nie uwagi.

Po mszy św. oglądaliśmy — opowiada korespondent „Horencia" — Świętą Łucyę. Od zewnątrz prawie niewiele uszkodzeń. Pod wieżą mur pokazuje lekką ranę. Tam ugodził 28 cm. granat, który na szczęście nie wybuchł, inaczej wieża jużby leżała w gruzach. Ale wnętrze kościoła zrujnowane; główny ołtarz w zwaliskach, okna rozbite i bez szyb, organy połamane, same gruzy, a wszystko to jest dziełem jednego granatu.

Poszliśmy na plebanię. W sieni ślady granatu, który ugodził plebana. Stał on właśnie w krytycznej chwili przed drzwiami prowadzącemi do pokoju i tutaj zginął od odłamków granatu. A nie był to pierwszy granat w jego plebanię. Wpadło ich przedtem już kilka. Jeden co uderzył w kościół, miał w wielkiej obserwacyi, bo pragnął go po wojnie jako pamiątkę umieścić w murze kościelnym.

I wokół św. Łucyi w ogrodach czy po drogach pełno wyrw, wgłębień i dziur, — wszystko dzieła włoskich granatów. Domy w okręgu targowego placu co do jednego zwalone. Dalsze silnie uszkodzone. Osobliwością tych uszkodzeń jest że domy z zewnątrz wyglądają jakby całe i nietknięte, a wnętrza ich w ruinach.

Król strzelający do aeroplanu. Dzienniki donoszą: Król Wiktor Emanuel, bawiący prawie stale na froncie, wszelkiemi siłami stara się o zyskanie sobie popularności. Tymi dniami, przy sposobności ataku lotników austro-węgierskich na pozycye włoskie, król sam dał do nieprzyjacielskiego aeroplanu kilka strzałów z karabinu. Amator-fotograf uwiecznił tę scenę.

Pierwsze ofiary. Pismo francuskie „L'intermediaire des Chercheurs et Curieux" stwierdziło nazwiska tych, którzy polegli pierwsi w wojnie dzisiejszej między Niemcami a Francyą. Po stronie francuskiej legł podoficer w 44 pułku piechoty Juliusz Andrzej Peugeot, po stronie niemieckiej porucznik Meyer z 6 pułku strzelców konnych, stojącego w czasie pokoju załogą w Mylhuzie w Alzacyi. Jak się pismo to dowiaduje, starcie, które doprowadziło do śmierci obu przeciwników, nastąpiło w dn. 2 sierpnia 1914 r., a więc wprawdzie już po wydaniu obustronnem rozkazu mobilizacyjnego, atoli przed wypowiedzeniem wojny formalnem, które ówczesny ambasador niemiecki Schön zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych Vivianiemu 4. sierpnia. W dn. 2 sierpnia r. 1914 miał niemiecki oficer wraz z patrolem swym wkroczyć do miejscowości francuskiej Jonchery pod Delle na granicy alzacko-lotaryńskiej. Opór francuskiego dowódcy patrolu Peugeot spowodował walkę krótką, w której polegli obaj dowódcy. Ponieważ w dniu tym nigdzie jeszcze nie walczono, przeto Peugeot i Meyer są pierwszemi ofiarami wojny.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Poczta polowa. Dyrekcya poczty komunikuje nam: Według rozporządzenia Ministerstwa handlu z 10 b. m. wolno obecnie wysyłać próbki towarowe dla armii w polu tylko do następujących poczt polowych (etapowych): Nr. 6, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 19, 19/II, 20, 22/II, 23, 24, 26, 27, 28, 29, 30, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 47; 48, 50, 51, 52, 53, 54, 56, 57, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 55, 58, 59, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 78, 79, 81, 83, 84, 85, 86, 87; 88, 89; 91; 92; 93; 94, 95, 98, 100; 101, 102, 103, 104, 105, 106, 109, 110, 111, 112, 113, 115, 116, 116/III, 118, 119, 123, 215, 126, 127, 128, 132; 136; 137, 139, 141, 142, 144, 146, 148, 149, 150, 151, 156, 157, 162, 163, 164, 172, 173, 174, 176, 179, 180, 182, 183, 184, 185, 186, 189, 200, 202, 204, 206, 207, 208, 209, 210, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 223, 223, 224, 225, 226, 227, 229, 230, 231, 233, 235, 236, 241, 251, 253, 254, 256, 257, 258, 264, 265, 271, 274, 301; 302; 303, 304; 305, 306, 307, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 316, 320, 321, 322, 323; 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 337, 338, 339, 341, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 501, 502, 503, 505, 507, 600, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608; 609; 610; 611; 612, 613, 614, 615, 630 i Sarajewo.

Zwraca się jednak uwagę, że: 1) próbki towarowe, przekraczające wagę 350 gr., tudzież 2) przesyłki z zawartością podlegającą zepsuciu jak nie suche kiełbasy, słonina itd. łatwo zapalne przedmioty jak patrony wojskowe, zapałki, zapalniczki, benzyna lub zapalne płyny jak niemniej 3) wszystkie przesyłki, które nie są odpowiednio do transportu polowego opakowane, wykluczone są od przyjęcia i dalszego transportu. Nadane przesyłki poddawane będą co do zawartości ściślej kontroli.

Podręcznik o ulgach podatkowych. Tow. gal. konceptowych urzędników skarbowych wyda w najbliższych dniach książkę pod tytułem: „Ulgi podatkowe z powodu wydarzeń wojennych według cesarskiego rozporządzenia z 30 sierpnia 1915 r., Dz. u. p. Nr. 254 i rozporządzeniem ministerstwa skarbu z 30 listopada 1915, Dz. u. p. Nr. 358" opracowaną przez c. k. starszego radcę skarbu, Dra Maryana Niemczewskiego i c. k. komisarza skarbu, Henryka Wiesenberga. — Zawierać ona będzie jako dział pierwszy „Zarys" postanowień zawartych w cytowanych wyżej rozporządzeniach, jako dział drugi polski przekład tych rozporządzeń, jako dział trzeci przekład tych wszystkich ustawowych postanowień, na które powołuje się tekst powyższych rozporządzeń, wreszcie jako dział czwarty formularze druków potrzebnych przy zastosowaniu tych rozporządzeń. Cena egzemplarza brosz. 1 K 60 hal., wraz z przesyłką pocztową 1 K 95 h. Zamówienia pod adresem Hermana Wiesenberga w Białej ul. Lipnicka l. 14.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Rekolekcye powszechne od 21. do 25. marca odbywać się będą w kościele św. Floryana pod kierunkiem X. Stanisława Tyczkowskiego, superyora XX. Misyonarzy w Tarnowie. Porządek nauk: 21. marca (wtorek) o godz. 6 i pół wieczór Nauka wstępna. 22, 23, 24 marca (środa, czwartek, piątek) dwie Nauki dziennie to jest: I. Nauka o godz. 6 rano. II. Nauka o godz. 6 i pół wieczór. 25 marca (sobota) Generalna Komunia św.

„Droga Krzyżowa" w kościele OO. Franciszkanów we wtorek dnia 21. b. m. o godz. 3. po południu, pod przewodnictwem O. Henryka Haducha odbędzie się dla uproszenia Boga o najrychlejszy pokój i najpomyślniejszy dla nas w dzisiejszej wojnie — o czem Komitet Z. S. M. wszystkie Sodalicye krakowskie, tak męskie jak i żeńskie zawiadamia i zaprasza do wzięcia licznego udziału w tej wspólnej modlitwie.

Z żałobnej karty Legionów. Aleksander Temnicki, maturzysta II. szkoły realnej w Krakowie, żołnierz I. bateryi konnej Legionów polskich, dwa razy ranny w bitwach, zmarł na Wołyniu dnia 9. marca 1916 r. w 20. roku życia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: „Troilus i Kressyda".
Wtorek: „Troilus i Kressyda".
Środa: „Troilus i Kressyda".
Czwartek: „Troilus i Kressyda".
Piątek 24 marca: „Kościuszko pod Racławicami".
Sobota: „Kościuszko pod Racławicami".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek, 21 marca: „Karnawał w Warszawie".
Czwartek, 23 marca: „Ptasznik z Tyrolu".
Piątek, 24 marca: „Napoleon i Józefina".
Sobota, 25 marca, popołudniu: „Harde dusze"; wieczorem: „Ptasznik z Tyrolu".
Niedziela, 26 marca, popołudniu: „Karnawał w Warszawie"; wieczorem: „Napoleon i Józefina".

Z sali koncertowej

Koncert p. Heleny Ruszkowskiej, śpiewaczki.

W Krakowie tak rzadko słyszy się, jak śpiewają na wielkim świecie, iż każdy popis autentycznej primadonny ma charakter „okazyi" i niemal dziwowiska. P. Ruszkowska należy do plejady tych gwiazd, które przebiegają orbitę wielkiej karyery włoskiej. Tej, która łączy jedną linią Medyolan i Neapol, Madryt i Nowy Jork, Petersburg i Argentynę, Odessę i Londyn. Nie jedno nazwisko polskie znajdzie się w spisie „kompanij", które wędrują po tych szlakach z repertoarem włoskim i z włoską sztuką śpiewania. Kto interesuje si ętym światem odrębnym, ten wie, iż „la Ruscowsca" (bodaj że tak wygląda to w pisowni południowej), jest na tej giełdzie międzynarodowej firmą wyborną, notowaną wśród pierwszych. Że zaś pamiętamy p. Ruszkowską ze sceny krakowskiej, gdy w letnim sezonie przed laty kilku jeszcze dość skromnie współdziałała w operze lwowskiej, reformowanej wtedy przez ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego, więc tem bardziej byliśmy ciekawi, czem zdobyła rozgłos i czemu zawdzięcza wejście na pierwsze sceny romańskiego świata operowego: do La Scali medyolańskiej i do Madrytu?

Więc naprzód pierwszy warunek: głos donośny, jasny, o krystalicznem brzmieniu, rozwinięty świetnie, bo nawet tak silna, jak wczoraj niedyspozycya, ujmuje mu ledwie cząsteczkę blasku. Głos zapełniający salę po brzegi, chociaż nie bombarduje słuchacza najcięższą artyleryą ciemnych, krytych tonów, podatny do najlżejszego pianissimo, giętki, słowem: okaz techniki, nad którym wiele znajdzie do pomyślenia, kto próbował kiedykolwiek oryentować się w labiryncie, zwanym „metodą śpiewu". Adepci i adeptki, których w Krakowie nie brak, mogli byli przestudyować wczoraj ,jak wygląda łatwość emisyi, doprowadzona tak wysoko, iż laik odnosi wrażenie zupełnego braku sztuki: taki głos ma i takim śpiewa. Nie wie zaś, ile pracy ucznia i ile mądrości nauczyciela musi złożyć się na takie funkcyonowanie mechanizmu.

Indywidualność odtwórcza p. Ruszkowskiej pokrywa się najszczęśliwiej z typem głosu. Ten sopran „di mezzo carattere" może sięgać zarówno po partye dramatyczne, jak liryczne. Po repertoarze wczorajszym można było sądzić, że rodzaj drugi jest artystce bliższym, że wzbić się do tragicznego patosu nie będzie jej tak łatwo, jak ujmować pogodą i wdziękiem. Tymczasem w „Heimliche Aufforderuhg" Ryszarda Straussa znalazły się oddźwięki takiej dramatyczności, że można było wyobrazić sobie p. Ruszkowską jako „Aide", „Toscę" Amelię w „Balu maskowym" — w całym wielkim repertoarze włoskim. Podstawą jej sukcesów zostanie wszakże — jakby można sądzić — zakres dalszy trochę od „wielkich namiętności" i wielkeih wybuchów, świat' w którym króluje dystynkcya, zrównoważenie artystyczne i ujmujący wdzięk kobiecości. Okazało się to w piosenkach Moniuszki, Rutkowskiego, Jachimeckiego i Karłowicza, zaśpiewanych z prostotą, tak niełatwą do utrzymania na właściwym dystansie od zdawkowości. A jeszcze bardziej w takim „Il bacio", który da się przełknąć tylko po zaprawieniu wielkim, nieczęsto spotykanym wykwintem. Proszę sobie wyobrazić to wcielenie banału w wykonaniu przeciętnem, lub kabotyńskiem! Jaka siła utrzymałaby w sali słuchacza o średnio wykształconym smaku? Samo wirtuozostwo byłoby w tym wypadku stanowcza za mało.

Nie jest zresztą wykluczone, iż p. Ruszkowska wydobywa na scenie daleko silniejsze kontrasty głosu i ekspresyi, że dobry gust każe jej na estradzie tonować jaskrawości, niezbędne w perspektywie teatru, w świecie kostyumu i gestu. Można być nawet tego pewnym, gdyż karyera włoska w wielkim stylu ma za warunek niezbędny dekoracyjność wokalną i dramatyczną, wiemy zaś, że p. Ruszkowska jest śpiewaczką przedewszystkiem teatralną i że umiała zmusić do oklasków publikę La Scali, jako „Aida". Wieczór wczorajszy dał słuchaczom w każdym razie wyobrażenie, jak wygląda primadonna wielkiej sceny włoskiej i czego żąda się tam od śpiewaczki jako głosu, wirtuozostwa i ekspresyi. Artyzm taki może przechylać się w jednym lub drugim kierunku, ku liryce, lub ku patosowi, ku żywiołowości, lub ku spokojnemu zrównoważeniu, lecz musi mieć wielki format. W każdej sztuce skala oceny ma w pewnym punkcie grubą kreskę, powyżej której zaczyna się wysoka klasa artyzmu. Słuchając p. Ruszkowskiej niema się wątpliwości, iż zdobyła sobie miejsce ponad kreskę, więc można też wyrozumieć sprawozdawcy, że pokusił się o dłuższą charakterystykę zjawiska tak ciekawego, jakiem jest wirtuozostwo na wysokim szczeblu doskonałości. Nic prostszego, jak załatwić się np. z techniczną jego stroną jednem słowem: rzemiosło. A tymczasem technika jest problemem psychologicznym w daleko wyższym stopniu, niżby się na pozór zdawało.

Odtrąćmy pokusę analiz, które forma recenzyi zbyt małoby usprawiedliwiała i zanotujmy jeszcze obok niekończących się oklasków dla bohaterki wieczoru, piękny sukces p. Zygmunta Przeorskiego, który w wytwornym repertoarze (Chopin, Debussy, Rachmaninow) przedstawił swój talent i umiejętność, którym trzeba tylko jak najczęstszej praktyki estradowej, aby uzyskały to działanie dekoratywne, na jakiem wspiera się w dużej sali wszelki efekt i wszelki poklask. Szeroki rzut frazy, silne kontrasty w dynamice, to konieczności, bez których dochodzi do słuchacza tylko cząstka tego, co artysta w rzeczywistości daje talentem i techniką: reszta rozprasza się w przestrzeni zajęcej między estradą a krzesłami bo, nie ma dość rozpędu, aby przebić się dalej. Prelud Rachmaninowa, ostatni numer zagrany przez p. Przeorskiego dotarł już z pewnością do ostatniego rzędu słuchaczy. Wiemy już zatem, iż młodemu artyście dość będzie porozumieć się z nerwami przez praktykę koncertową, a pierwszy punkt programu będzie odrazu taksamo zwycięskim, jak teraz był ostatni.

Akompaniował wybornie, jak zawsze, prof. Walewski **W. N.**

Bitwa nad Soczą.

Bitwa nad Soczą przybiera coraz bardziej dążność do skoncentrowania się w centrum, w odcinku Gorycyi i na północnym skrzydle, w odcinku Tolminu, przy osłabnięciu akcyi w odcinku południowym, w obszarze wyżyny Doberdob.

Walki te prawdopodobnie dalekie są od swego ukończenia i śladem swoich poprzedniczek rozciągną się na szereg dni, zanim w zupełności wyczerpią się. Ponieważ obecna bitwa nad Soczą jest już piątą z rzędu bitwą, jaka się na tym obszarze z jednakowym zawsze rezultatem rozgrywały, wskazanem jest rzucić okiem wstecz, na te bitwy, które obecny okres walk poprzedziły.

Mianem pierwszej bitwy oznacza się okres walk, które rozgorzały dnia 29 czerwca w odcinku przyczółka mostowego Gorycyi i wyżyny Doberdob i osiągnęły swój szczyt w dniu 5 lipca, kiedy odparty został atak czterech korpusów trzeciej włoskiej armii. Trwała więc ona stosunkowo bardzo krótko.

Druga bitwa rozpoczęła się na tym samym odcinku dnia 18 lipca, przyczem największą gwałtowność osiągnęły walki 20 i 21 lipca. Włosi rzucili tu do ataku 17 dywizyj piechoty, jednak stanowisk austro-węgierskich nie zdołali przełamać. W następnych dniach ataki powoli wyczerpały się, tak iż zdawało się, iż bitwa ta po 10 dniach krwawych zmagań się zostanie ukończoną. Jednak już [illegible] lipca rozpoczęli Włosi nowy okres ataków, które dn. 14 sierpnia objęły również Tolminu, a 20 sierpnia posunęły się jeszcze dalej na północ, aż do Fliczu. W **południowym** odcinku, na linii Gorycya — Doberdob trwały walki do pierwszych dni września, zaś w odcinku Tolminu z **kilku przerwami** aż do końca września, w którym to czasie zupełnie wyczerpały się.

Jednak okres pokoju, który po tych walkach nastąpił, nie był długi. Już dnia 18 października rozgorzała trzecia bitwa, do której rzucili Włosi na obszarze od Krn aż do morza niemniej jak 24 dywizye piechoty, popartych dwoma grupami wojsk alpejskich. Walki te trwały w zasadzie do 31 października, choć powtórne uderzenia koło Gorycyi przeciągnęły się do 4., zaś koło San Martino do 6. listopada.

Po krótkotrwałym zastoju, rozpoczęła się czwarta, tzw. parlamentarna bitwa, która miała zakończyć się zdobyciem Gorycyi. Już dnia 9 listopada podjęła włoska artylerya gwałtowne ostrzeliwanie całego frontu, po którem rozpoczęły się typowe uderzenia piechoty. Dn. 17 listopada objęły walki obręb Plavy, zaś 26 odcinek Tolminu i przestrzeń sięgającą na północ od wspomnianego przyczółka mostowego. Najzaciętsze szturmy skierowane zostały w dn. 23 listopada na San Michale i 27 na Oslaviję, przedmurze Gorycyi. W pierwszych dniach grudnia poczęły się pojawiać w atakach włoskich objawy znużenia, stopniowo zwiększające się, tak iż dn. 16 grudnia, czwartą bitwę nad Soczą można było uważać za ukończoną.

Wszystkie te bitwy, mimo niektórych lokalnych korzyści musi się uważać za stanowcze klęski włoskie; wysiłki bowiem Cadorny nietylko nie osiągnęły swych taktycznych zamierzeń, lecz siłą faktu pochłonęły ogromną ilość ofiar.

Do powyższego łańcucha nadsoczańskich bitew, przybywa ogniwo piąte. Podjęte od dnia 13 b. m. nowe ataki, nie mają jednak — jak dotychczas — poprzedniej siły uderzenia tak, jakby Włosi nie mieli już wiary w skuteczność swych uderzeń, a spełniali jedynie misyę odciążenia innych frontów czwórporozumienia. Natomiast po stronie austro-węgierskiej, włoska ofenzywa dała powód do lokalnej kontrofenzywy w obszarze Tolminu, tudzież między Tolminem a Fliczem, względnie Karfreitem. W punkcie Tolminu tworzy Socza otwarty ku zachodowi trójkąt, którego podstawę stanowi droga biegnąca z północy na południe, a przechodząca przez Selo i Ciganj. Droga ta leży na zachodnim brzegu Soczy. Wojska austro-węgierskie opanowały pozycye włoskie leżące na zachód od tej drogi, rozprzestrzeniając przez to przedpole przyczółka mostowego.

Dalej ku północy, gdzie wojskom włoskim w poprzednich walkach powiodło się usadowić się na południowo-zachodnich stokach Krnu, względnie Mrzlego Vrchu, grzbietu leżącego na wschód od linii Soczy, zostali Włosi z jednej grupy swych stanowisk wyparci. Oparli się oni na Gabrije, miejscowości położonej nad Soczą, na wschodnim jej brzegu.

Przewaga niemieckiej artyleryi.

Genewa. (Tel. pryw.) Jak lyoński „Progres" donosi, oświadczył wiceprez. wydziału wojskowego senator Berenger, że Niemcy rozporządzają liczniejszą, dalej działającą i nowocześniejszą ciężką artyleryą, niż Francuzi. Jednak przewaga ta nie odgrywa wielkiej roli, i zrównoważoną jest lepszymi francuskimi materyałami wybuchowymi, których Francya posiada w tak wielkiej ilości, iż nawet zużywanie jej pod Verdun nic, zapasu tego nie zmniejszyło.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą. Komunikat francuski z d. 17 bm. wieczorem. W Argonach ostrzeliwaliśmy w dalszym ciągu nieprzyjacielskie drogi łącznikowe poza fortem.

W obszarze na północ od Verdun, nie podejmowano w ciągu dnia żadnej akcyi piechoty. Na zachód od Mozy i w kotlinie Woevre walka artyleryi z przerwami. Gwałtowniejszym był ogień działowy na prawym brzegu Mozy w okolicy Douaumont i Damloup. Nasze baterye zwalczały silnie baterye przeciwnika, i zniszczyły znaczny skład amunicyi nieprzyjac. w Champneuville.

Sprawozdanie z d. 18 marca popołudniu: W Argonach odbyła się w odcinku Courle Chaussee korzystna dla nas walka minowa. Na zachód od Mozy ostrzeliwaliśmy koncentrycznym ogniem niemieckie stanowiska w kierunku wzgórza 265 i w Kruczym lesie. Przeciwnik nie odpowiadał. Na wschód od Mozy gwałtowny ogień działowy w okolicy Vaux i z przerwami w w kotlinie Woevre, u dostępów do Moulainville, Haudiomont, Eparges i na północny wschód od St. Mihiel. Dalekonośne działa ostrzeliwały całą noc drogę Apremont-Vigneulles, po której — jak nam doniesiono — posuwał się ku północy nieprzyjacielski pułk.

Walki w powietrzu. W ciągu wczorajszego dnia, mimo mgły i chmur wydano w obszarze Verdun szereg walk powietrznych. Przyszło do 29 lotów pościgowych, w toku których stoczono 32 poważnych walk. Jeden aparat systemu Fokkera poważnie — jak się zdaje — ugodzono. W nocy na 18 marca eskadra nasza złożona z 17 latawców, rzuciła 54 wielkokalibrowych pocisków, z których 40 padło na dworzec w Conflans, zaś 14 na dworzec w Metzu. Aparaty wróciły nieuszkodzone. Inna eskadra rzuciła 10 pocisków na pole lotnicze w Dieure i 5 na dworzec w Arnaville.

Grecka pożyczka.

Lugano. (Tel. pryw.) Ateński sprawozdawca „Corriere della Sera" donosi, że francusko-greckie rokowania w sprawie pożyczki 150 mil. franków nie wydały rezultatu, z powodu nieprzyjętego przez Grecyę warunku Francyi, aby do armii greckiej powołano na nowo francuskich instruktorów. Rząd grecki zmuszony będzie więc zwrócić się do izby o podwyższenie podatków. Jeśli jednak izba projekt ten odrzuci, na miejsce Skudulisa powołany zostanie Zaimis, który „za wszelką cenę" będzie musiał doprowadzić do skutku układ z czwórporozumieniem, torując przez to drogę Venizelosowi.

Nowe ugrupowanie wojsk rosyjskich.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak berliński „Tag" donosi, orzymują „Basler Nachr." wiadomośc z Petersburga, że według sprawozdawcy wojskowego „Nowoje Wremia", armia rosyjska na froncie zachodnim podzieloną została na siedm odrębnych armii, pod jedną główną komendą.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą. Komunikat włoski z d. 15 b. m W górach Tonale, w górnej części Fella rozszerzona i wzmocniona czynność naszej artyleryi oraz akcya zaczepna piechoty. Wzdłuż frontu Soczy ożywione walki artyleryjskie i starcia oddziałów piechoty. Postąpiliśmy naprzód w okolicy Rombon na wzgórzu, panującym nad Lucinico. Na południowy-wschód od San Martino nieprzyjaciel zaatakował rano po sil. przygotowaniu artyleryjskim zdobyte przez nas dn. poprzedniego stanowiska, lecz został wszędzie z ciężkiemi stratami odparty. Działalność nieprzyjacielskiego ognia wszelkich kalibrów, trwająca z gwałtownością przez dzień cały, nakłoniła nas jednakże do opróżnienia w nocy, małego utwierdzenia, ażeby uniknąć strat niepotrzebnych. Pozycya ta jest stale wystawiona na nasz ogień. Śmiałe napady piechoty naszej umożliwiły nam ujęcie około 30 żołnierzy między nimi 3 oficerów, i przyniosły nam zdobycz.

Komunikat z dn. 16 marca. W dolinie Lagarina, w górnej części doliny Astico i Sugana walki artyleryi i starcia. Nad górnym biegiem Soczy z powodu mgły czynność artyleryi wczoraj jedynie na wzgórzach na wschód od Gorycyi bardziej była ożywioną. Na wyżynie Krasu trwała walka o zdobyte przez nas pod San Martino pozycye. W nocy na 15. marca nieprzyjaciel dwukrotnie dotarł aż do naszych nowych rowów, lecz został energicznie odparty. Artylerya nieprzyjacielska była bez skutku czynna od rana do nocy. Na reszcie frontu oddziały nasze w kilku miejscach zniszczyły nieprzyjacielskie oddziały obronne i wywołały silne wybuchy.

Zatopienie francuskiego kontrtorpedowca

Paryż. (B. kor.) Urzędowo: Kontrtorpedowiec „Renaudin" został dnia 18 marca rano storpedowany na morzu Adryatyckiem przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Brakuje trzech oficerów, wśród nich komendanta i drugiego oficera, jakoteż 44 marynarzy. Dwóch oficerów i 34 marynarzy wyratował francuski torpedowiec.

Niemcy w sprawie „Tubancii".

Berlin. (Tel. pryw.) Dzisiejsze pisma berlińskie zamieszczają następujący komunikat: Urzędowo ogłaszają: Odnośnie do urzędowego obwieszczenia holenderskiego urzędu marynarki w sprawach zatonięcia parowca „Tubantia", a mianowicie iż według zaprzysiężonych zeznań pierwszego i czwartego oficera tudzież posterunku wywiadowczego, że wyraźnie widzieli na wodzie smugę torpedy, stwierdza się, iż nie może tu być mowa o niemieckiej łodzi podwodnej. Ponieważ katastrofa nastąpiła niespełna 30 mil. mor. od wybrzeża Holandyi, a więc w obszarze, w którym — według obwieszczenia z r. 4 lutego 1915 — żegludze nic nie zagraża, można w dalszym ciągu oświadczyć, iż w obszarze tym niemieckie miny nie były zakładane. Szef sztabu marynarki.

Echa w Holandyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Rotterdamu: Holandya jest zupełnie pod wrażeniem zatopienia „Tubantii" jednak spokój i objektywność miarodajnych kół nie została naruszona. Przyjmuje się tu, iż ze strony komendanta łodzi podwodnej zaszła pożałowania godną pomyłka, i wyraża się nadzieję, iż przez dokładniejsze instrukcye podobne wypadki będą niemożliwe. „N. Rotterd. Courant" pisze, iż tylko w ten sposób mogą Niemcy szkodę wynagrodzić, iż na miejsce „Tubantii" dadzą Holandyi okręt tego samego rodzaju.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Doniesienie tureckiej kwatery głównej. Front w Iraku: Dnia 18 marca rzucił jeden z naszych aparatów lotniczych kilka bomb na Kut el amara, trafiając działo i oddział nieprzyjacielskich żołnierzy.

Podczas walki z nieprzyjacielskimi oddziałami w okolicy kanału Suezkiego w dniu 18 marca wzięliśmy do niewoli 3 indyjskich żołnierzy.

Na froncie kaukazkim zdobyliśmy przez przeciwatak naszego lewego skrzydła wiele przedmiotów uzbrojenia. Zresztą nie wydarzyło się nic, coby miało znaczenie.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 20 marca 1916.

„Palembang".

Londyn (B. Kor.). Według doniesienia Lloydu miał zostać parowiec holenderski „Palembang" o pojemności 6.674 ton storpedowany na morzu północnem podczas drogi do Jawy. Załogę miano uratować. (Uwaga biura Wolffa: O storpedowaniu nie może być mowy. Jeżeli „Palembang" zatonął to prawdopodobnie najechał na minę).

Amsterdam (B. Kor.). W sprawie londyńskiego doniesienia o „Palembang" donoszą z Hagi, że holenderski urząd marynarki nic o tem nie wie. Urząd ten otrzymał wiadomość, że okręt „Palembang" [illegible] w sobotę [illegible] Nordhinder.

„Nowaja Slaboda".

Kopenhaga. (B. kor.) „Politiken" donosi z Bergen: Rosyjski parowiec „Nowaja Slaboda" został 9. marca storpedowany przez niemiecką łódź podwodną w północnej części oceanu Atlantyckiego. Łódź strzeliła dwa razy, poczem nastąpiły dwa wybuchy. Przednia część okrętu wyleciała w powietrze, razem z nią część ładunku, a 15 ludzi z załogi zginęło. Ci, co przeżyli katastrofę, uratowali się na przejeżdżającym w pobliżu parowcu, który zawiózł ich do Anglii. W powrocie do Petersburga przyjechali teraz do Bergen.

Niemiecka wojna łodziami podwodnemi rozszerza się więc aż do koła podbiegunowego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Helena Potocka z Rymanowa, Dr Jan Walewski z Sanoka, Stefanowie Kowerscy z Janowa, Dyr. Michał Lityński ze Lwowa, Stanisław Lambert ze Lwowa, Stefan Żeleński z Wiednia, Stefan Czarnowski z Piotrkowa, Zofia Gaszyńska z Gołyszyna, Maryan Gaweł z Sanoka, Dr Władysław Stesłowicz ze Lwowa, Władysław Sikorski ze Lwowa, Dr Józef Żychoń z Zakopanego, Józef Gruja z Olkusza, Emilia Minkiewiczowa z Olkusza, Dr Roman Krogulski z Rzeszowa, Dr Dyr. Wiktor Klein ze Lwowa, Józefowie Dawidowiczowie z Borysławia, Dr Antoni Wereszczyński ze Lwowa, Dyr. Janowie Dryszkiewiczowie z Izdebnika, Władysławowie Ptaszyńscy ze Szczucina, Józefa Flechnerowa ze Lwowa, Zofia Brzozowska z Lublina, Helena Schorrowa z Wiednia, Tadeusz Sroczyński z Gorajowic.

NADESŁANE.

Podaje się do wiadomości, że **karta zastawnicza** Nr 408 wydana przez Zakład zastawniczy przy Kasie oszczędności król. woln. m. Sanoka z dnia 24. czerwca 1913, **zaginęła** i wzywa się posiadacza tej karty, by z kartą tą zgłosił się do dyrekcyi Zakładu zastawniczego przy Kasie oszczędności król. woln. m. Sanoka najpóźniej do końca lutego 1916 i prawa swe udowodnił, gdyż w razie przeciwnym postąpi się w myśl § 13. statutu Zakładu zastawniczego.

Dyrekcya Zakładu zastawniczego przy Kasie oszcz. król. woln. m. Sanoka.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.